

Jazz na ludowo

Marek Romański

Jazz i muzyka afro-kubańska

Ludowość w jazzie można rozpatrywać albo bardzo szeroko, albo zakończyć prostym stwierdzeniem: jazz wywodzi się z muzyki ludowej. Obie drogi są dobre, ale tylko ta pierwsza gwarantuje poznanie egzotycznych hybryd międzygatunkowych, charakteryzujących rozwój gatunku właściwie od początku.

Muzyka mieszkańców Afryki wprowadzanych w charakterze niewolników na plantacje bawełny w południowych stanach USA mieszała się z ludową muzyką angielską i francuską, hymnami protestanckimi, orkiestrami dętymi i wieloma innymi stylami, które przynieśli ze sobą kolonizatorzy. Założkiem jazzu były pieśni plantacyjne, śpiewane w czasie pracy, religijne negro spirituals, taneczne ragtime'y czy wreszcie blues. Wszystkie te elementy, wzbogacone o europejską tradycję, stopiły się w niezwykle żywotny i otwarty na wpływy konglomerat zwany jazzem.

Jazz powstał prawdopodobnie na początku XX wieku w burdelach mocno szemranej dzielnicy Nowego Orleanu zwanej Storyville. Jego początki były zdecydowanie ludyczne, by nie powiedzieć, że była to muzyka uznawana za nieprzyzwoitą i uprawianą przez najniższe warstwy społeczne. Nawet jej nazwa nie pozostawia co do tego wątpliwości. „Jazz” to w miejscowym slangu określenie stosunku seksualnego.

Nic zatem dziwnego, że obce jej były sztywne zasady i kryteria czystości gatunkowej. Praktycznie od początku wplataną elementy muzyki ludowej rozmaitych narodów i grup społecznych.

Jako się rzekło, jazz wywodził się ze spelunek Nowego Orleanu, a stąd niedaleko już do tętniącej gorącymi rytmami Kuby. Nie bez znaczenia była tu amerykańsko-hispańska wojna z 1898 roku, w wyniku której nie tylko Hiszpania utraciła większość karaibskich terytoriów na rzecz USA, ale także do swoich domów powrócili amerykańscy żołnierze „zainfekowani” afro-kubańską muzyką clave i habanera.

Niezwykle wówczas popularna, taneczna habanera stanowiła pierwszy zapisany gatu-

nek muzyczny oparty na afrykańskim motywie rytmicznym. Już jeden z pierwszych standardów jazzowych „St. Louis Blues”, skomponowany przez W. C. Handy'ego, bazuje na linii basowej habanery. Handy wielokrotnie później stosował rytm habanery w swoich kompozycjach. Możemy ją także usłyszeć w figuracjach lewej ręki jednego z pierwszych wielkich pianistów jazzowych – Jelly'ego Roll Mortona. Pierwszy znany z imienia i nazwiska jazzman – Buddy Bolden – stworzył fundamentalną dla jazzu figurę rytmiczną zwaną „big four” – której podstawą, a jakże, była habanera.

Portorykański puzonista orkiestry Duke'a Ellingtona, Juan Tizol, zapisał się w historii jako jeden z pierwszych twórców jazzowej kompozycji, opierającej się na rytmice i melodyce zaczerpniętej z muzyki kubańskiej.

Palme pierwszeństwa tradycyjnie przyznaje się jego słynnemu utworowi „Caravan”, jednakże już wcześniej muzyka latynoska była w jazzie obecna.

Typowy dla afro-kubańskiej muzyki rytm clave, charakterystyczny dla wielu odmian muzyki latynoskiej, wprowadzili do jazzu Mario Bauzá i Machito (Francisco Raúl Gutiérrez Grillo) – szef słynnego zespołu Afro-Cubans. W latach 30. i 40. święcili oni triumfy na parkietach tanecznych całej Ameryki i inspirowali rzeszę naśladowców, wśród których znajdował się także znakomity trębacz jazzowy Dizzy Gillespie. Mario Bauzá zarekomendował Gillespie'emu kubańskiego kongistę Chano Pozo, który nie tylko stał się jedną z głównych atrakcji występów orkiestry Dizzy'ego, ale również przyczynił się do powstania oryginalnego połączenia muzyki latynoskiej z nowatorskim be-bopowym jazzem.

Kolejnymi ogniwami rozwoju latynoskiego jazzu byli znakomity kubański perkusjonista Mongo Santamaria – twórca standardu „Afro Blue”, a także kompozytor i aranżer Stan Kenton, który jako jeden z pierwszych opracował jazzową wersję kubańskiego utworu „The Peanut Vendor”.



W późniejszych latach jazz afro-kubański stał się potężną gałęzią tej muzyki, z wieloma znanymi artystami, by wymienić choćby Michela Camilo, Tito Puente, Gonzalo Rubalcabę, Arsenio Rodrígueza, Raya Barretto, Paquito D'Riverę, Arturo Sandovala, Irakere i wielu innych.

Bossa nova

Oryginalną i niesłychanie popularną w latach 50. i 60. XX wieku krzyżówką gatunkową jest bossa nova. Stworzona została w latach 50. m.in. przez brazylijskich kompozytorów Antonia Carlosa Jobima i Joao Gilberta, przy wydatnej pomocy amerykańskiego saksofonisty jazzowego Stana Getza. Jej niezwykłość polega na wykorzystaniu rozmaitych wpływów – od rytmu brazylijskiej samby, przez europejski impresjonizm, po



Dizzy Gillespie

stonowany cool jazz. Geniuszowi twórców zawdzięczamy fakt, że bossa nova jest bardzo spójnym, charakterystycznym i oryginalnym gatunkiem, który sam zaczął inspirować inne style na przestrzeni ostatnich 50-60 lat. Nagrana wspólnie przez Getza, Jobima, Joao Gilberta i jego żonę, Astrud Gilberto, płyta „Getz/Gilberto” (1963) stała się światowym bestsellerem. Zrelaksowane, delikatne kompozycje stanowiły idealne tło prywatek, eleganckich przyjęć, rozbrzmiewały ze ścieżek filmowych, a wreszcie weszły na stałe do repertuaru największych gwiazd muzyki rozrywkowej. Bossa nova śpiewali artyści pokroju Franka Sinatry czy Elli Fitzgerald.

Jazz i muzyka klezmerska

Od 1880 roku do USA zaczęły napływać kolejne fale żydowskich emigrantów z Europy Wschodniej, które oczywiście przynosiły

ze sobą swoją muzykę. Najczęściej była nią aszkenazyjska muzyka klezmerska. Orientalna melodyka, nieparzyste bałkańskie metra i ekspresyjne wykonanie inspirowały także jazzmanów. Jednym z pierwszych kompozytorów związanych również z muzyką jazzową, który użył klezmerskiej melodyki, był George Gershwin. Jego słynna „Błękitna



Rabih Abou-Khalil



John Coltrane

cie. Także w Polsce takie zespoły, jak Kroke, The Cracow Klezmer Band (obecnie Bester Quartet) czy różne projekty saksofonisty i klarncisty Mikołaja Trzaski i gitarzysty Rphaela Rogińskiego wpisują się w ten ruch, określane jako „radical jewish culture”.

Jazz i muzyka orientalna

Wbrew pozorom, ta hybryda nie jest wymysłem najnowszych czasów, gdy wszystko miesza się ze wszystkim. Pionierem jest tu Dizzy Gillespie, który w 1942 roku zaprezentował światu swój standard „Night in Tunisia”. Tajemniczy, orientalny posmak i transowa gra sekcji rytmicznej to elementy, które zdecydowały o popularności tego utworu.

Prawdziwa eksploracja Orientu przez jazzmanów miała jednak miejsce nieco później. Saksofonista John Coltrane wykorzystywał



„Winobranie” Zbigniewa Namysłowskiego

rapso dia” rozpoczyna się właśnie charakterystyczną, solową partią klarнету, która może się kojarzyć z zespołami klezmerskimi.

Jeden z najwybitniejszych klarncistów jazzowych – Benny Goodman – swój lekki, pełen ozdobników i płynnie swingujący styl wypracował, korzystając właśnie z klezmerskich doświadczeń (jego rodzice byli żydowskimi emigrantami z Polski). Nie unikał także grania klezmerskich tematów.

Prawdziwy rozkwit klezmerskiego jazzu przypada na końcówkę lat 80. i lata 90. XX wieku. Powstała wówczas w Nowym Jorku prężna scena, łącząca różne odmiany jazzu (od mainstreamu do awangardy) z kolorytem i żywiołowością muzyki klezmerskiej. Artyści w rodzaju saksofonisty Johna Zorna, pianisty Uri Caine’a czy trębacza Franka Londona stworzyli modę na klezmerski jazz, która znalazła odbicie niemal na całym świecie.

motywy zaczerpnięte z północnoindyjskiej ragi. Przykładem może być choćby melodia „Impressions”, falująca w charakterystyczny dla Indii sposób. Multiinstrumentalista Yusef Lateef wykorzystywał wschodnie instrumenty dęte i łączył orientalne skale z nerwowymi rytmemi bebopu.

Konsekwentnie i wielotorowo eksperymentował z orientalną muzyką ludową jazzowy trębacz Don Cherry. Dzięki licznym nagraniom i spójnej wizji artystycznej łączącej jazz, muzykę orientalną, afrykańską

i latynoamerykańską zapracował na miano jednego z ojców World Music.

Także z drugiej strony nie brakowało wybitnych twórców, wprowadzających jazz w świat rodzimej muzyki pachnącej orientem. Do najciekawszych należą: cygański klarncista pochodzący z Bułgarii – Ivo Papasov, bośniacki trębacz, któremu udało się zrobić sporą karierę w USA, Dusko Gojković, a także pupil Cherry'ego – turecki perkusista Okay Temiz.

Obecnie dużą popularnością cieszą się mistrzowie bliskowschodniej lutni oud – Libańczyk Rabih Abou-Khalil i Tunezyjczyk Anouar Brahem. Obaj współpracują ze ścisłą czołówką muzyków amerykańskich i europejskich, tworząc oryginalne projekty bazujące na własnej tradycji muzycznej, a także jazzie i innych gatunkach.

Europejscy jazzmani także starają się wykorzystywać muzykę ludową. Bodaj najbardziej znamiennym tego przykładem była francuska grupa, do której należeli m.in. klarncista Louis Sclavis, basista Henri Texier, gitarzysta Philippe Deschepper i jeszcze kilku innych. Hołdowali oni pojęciu „Folklore imaginaire” („wyobrażony folklor”, wykorzystujący elementy folkloru różnych



Chano Pozo

europejskich narodów) i łączyli go z jazzową improwizacją.

Jazz i polski folklor

Także polskim jazzmanom nieobca była fascynacja rodzimym folklorem. Palma pierwszeństwa i laur dla najwybitniejszego twórcy łączącego polską muzykę ludową z amerykańskim jazzem należy się saksofoniście Zbigniewowi Namysłowskiemu. To on, m.in. na płytach „Winobranie” (1973) czy „Kuyaviak Goes Funky” (1975), wyko-

rzystywał charakterystyczną melodykę naszego folkloru i zgrabnie łączył ją z post-bopową pulsacją i żarliwym tonem saksofonu. Słynne stały się jego nagrania z podhalańskimi góralami, w czasie których nie tracąc nic z jazzowego szaleństwa, potrafił z szacunkiem podejść do pieśni góralskiej.

Dziś wielu jazzmanów penetruje naszą ludową twórczość, poszukując inspiracji do oryginalnych hybryd międzygatunkowych. Basista Olo Walicki wykorzystuje w swojej muzyce folklor kaszubski, zarówno w postaci zbliżonej do „korzeni”, jak i w bardzo przetworzonej, wręcz klubowo-elektronicznej aurze. Z kolei Warszawa Kyiv Express eksploruje ludowe nuty Bieszczad i Huculszczyzny, łącząc je z podhalańskimi przyspiewkami, kujawiakami, polonezami i, oczywiście, rasowym jazzem.

Powyższy tekst nie wyczerpuje zagadnienia folkloru w jazzie. Brakuje w nim np. bogatych i burzliwych dziejów przenikania się jazzu z muzyką rdzennie afrykańską, a także wielu innych hybryd, w jakie obfituje współczesna scena muzyczna. Może stanowić jedynie przyczynek do dalszych poszukiwań i, mam nadzieję, również własnych fascynujących odkryć. ■

„THAT'S WHY GOD MADE THE RADIO”

The Beach Boys

Nowy album z okazji 50-lecia legendarnej formacji!
Już w sprzedaży!

merlin.pl
HIRO

Music from EMI

THE SMASHING PUMPKINS
...
OCEANIA

Album, na którym każdy utwór
jest wart wysłuchania...

Już w sprzedaży!

ESKA
ROCK

merlin.pl

myspace

cgm.pl

rebel:tv

www.emimusic.pl